

Beata Dorosz

Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

ORCID: 0000-0003-2657-1680

Lechonia wiersze ulotne, czyli ludzie – sprawy – wydarzenia w nowojorskich czasach

Pojęcia „poezja okolicznościowa” czy „poezja ulotna” zdają się nie cieszyć ani specjalnym uznaniem, ani zbytnim zainteresowaniem badaczy literatury, jakby przyjęto, że jest to zjawisko raczej już tylko historyczne, poniekąd marginalne, a powstające w tym nurcie utwory literackie poddane bieżącym potrzebom nie charakteryzują się szczególnymi walorami artystycznymi. Według *Słownika terminów literackich* „okolicznościowa poezja” i „poezja ulotna”¹ to „utwory poetyckie związane tematycznie z określonymi wydarzeniami życia publicznego lub działalnością powszechnie znanych osób”.

Pewien rodzaj archiwalnych znalezisk związanych z Janem Lechoniem skłonił mnie do przyjrzenia się temu nurtowi jego twórczości.

Już tylko porównanie zawartości dwóch, najważniejszych jak dotąd, edycji jego wierszy – *Poezji* (w serii „Biblioteka Narodowa”, Wrocław 1990) i *Poezji zebranych* (Toruń 1995) – w opracowaniu Romana Lotha wskazywałoby na mniejszą wagę przywiązywaną przez edytora do „wierszy okolicznościowych i sztambuchowych” (jak zatytułował jedną z części w tomie

¹ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 5 bez zmian, Wrocław 2008, s. (odpowiednio) 353, 405–406.

z 1995 r.). W *Poezjach* zamieścił bowiem tylko jeden z ośmiu utworów o tym charakterze prezentowanych później w *Poezjach zebranych*. Był to powstały w 1922 r. wiersz [inc.:] *To się jeszcze należy Pani, Panno Inko...*, dedykowany Ince Belina-Leszczyńskiej², córce aktorów Jerzego Leszczyńskiego i Anny, występującej na scenie jako Anna Belina. Później, już jako żona dyplomaty Tadeusza Jackowskiego, Anna wielokrotnie gościła poetę we Wronczynie, majątku Jackowskich w Wielkopolsce, gdzie w 1925 r. powstały też inne wierszowane wpisy do prowadzonej przez nich książki gości³, a o zażyłości i przyjaźni dobitnie świadczyć może zachowana korespondencja⁴.

Idąc za słownikową definicją, trzeba uznać, że inne ulotne wiersze Lechonia istotnie spełniały oba gatunkowe warunki – odnosiły się do „określonych wydarzeń życia publicznego” lub „powszechnie znanych osób”: powstała w 1923 r. adresowana do Kornela Makuszyńskiego żartobliwa poetycka przestroga [inc.:] *Jeśliś damie chciał ubliżyć...* po opublikowaniu przez niego tomu *Moje listy*; poetycki adres z 1928 r. *Do Boya (Wiersz wygłoszony przez autora na bankiecie Polskiego Klubu Literackiego)*; wpis w 1929 r. w „Księżdzę pławowickiej” [inc.:] *...Aby uczcić cię, wsi błoga, i ty domu, kolumnowy*, być może dokonany po drugim ze słynnych Zjazdów Poetów w Pławowicach, aczkolwiek skądinąd wiadomo, że w tym roku Lechoń był gościem Niny i Ludwika Morstinów także i w innym czasie; dedykowany córce Józefa Wittlina, Elżbiecie, „toast weselny” [inc.:] *Gdy angielskie i francuskie / Na cześć Twoją brzmią wiwaty...* z okazji jej ślubu z Michele Liptonem w 1951 r. w Nowym Jorku⁵.

Ten ostatni utwór wskazuje, że Lechoń na emigracji nie zaniechał tego rodzaju twórczości. W trakcie prowadzonych w Stanach Zjednoczonych badań archiwalnych dane mi było natknąć się na inne dowody jego poetyckiej aktywności o tym charakterze.

Pierwszy znakomicie wpisuje się w zdefiniowaną w słowniku rolę poezji okolicznościowej polegającą na „bezpośrednim i szybkim oddziaływaniu

² J. Lechoń, [inc.:] *To się jeszcze należy Pani, Panno Inko...*, [w:] tegoż, *Poezje*, oprac. R. Loth, Wrocław 1990, s. 168–169, oraz [w:] tegoż, *Poezje zebrane*, oprac. R. Loth, Toruń 1995, s. 243.

³ J. Lechoń, [inc.:] *Gdy mnie złych będzie myśli biła nawałnica...* oraz [inc.:] *Że te wiersze są w podarku...*, [w:] tegoż, *Poezje zebrane...*, s. 244–246.

⁴ J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977, 208 s.

⁵ Zob. kolejno J. Lechoń, *Poezje zebrane...*, s. 247–253.

na odbiorców i kształtowaniu opinii publicznej w sprawach ideologicznych i politycznych”. Jednocześnie pokazuje charakterystyczne dla Lechonia żywe zainteresowanie sprawami politycznymi, prezentując też jego jednoznaczne stanowisko wobec toczącej się w 1948 r. kampanii prezydenckiej w USA, zakończonej wyborem Harry’ego Trumana, w której aktywny udział brali, krytykowani przez poetę, reprezentanci Partii Demokratycznej: Mead⁶, Pepper⁷ i Wallace⁸. Nie udało mi się jednak ustalić, czy ów propagandowy wiersz (odnaleziony w rękopisie w archiwum Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku) był spontaniczną reakcją poety na bieżące wydarzenia polityczne, czy też został napisany na czyjeś zamówienie i czy ewentualnie wykorzystano go w przestrzeni publicznej. Pisał bowiem Lechoń w tych wyraźnie propagandowych kupletach:

Jeśli nie chcesz, aby Moskal
W swej niewoli kiedyś miał cię,
Wciąż pamiętaj o Pearl Harbor,
Lecz pamiętaj też o Jałcie.
Pomnij, Rosję kto wychwalał,
Na Polaków kto się zżywał
I kto wszystko obiecywał,

⁶ James Michael Mead (1885–1964), od 1918 członek Izby Reprezentantów, od 1938 senator; kandydat na gubernatora stanu Nowy Jork w 1942 i 1946; od 1944 przewodniczący Senate Special Committee to Investigate the National Defense Program, w latach 1949–1955 pracownik Federal Trade Commission.

⁷ Claude Denson Pepper (1900–1989), wieloletni prawnik w ważnych instytucjach administracji państwowej; w latach 1936–1951 senator na Florydzie i wielokrotny przewodniczący delegacji Florydy na Krajową Konwencję Demokratów (także m.in. w 1948), w latach 1963–1989 członek Izby Reprezentantów; jeden z najbardziej aktywnych liberałów w Kongresie; po II wojnie światowej jego pojedyncza postawa wobec Związku Radzieckiego wywołała sprzeciw nawet w jego partii.

⁸ Henry Agard Wallace (1888–1965), w latach 1910–1933 wydawca prasy rolniczej; początkowo działacz Partii Republikańskiej i w latach 1933–1940 sekretarz do spraw rolnictwa w gabinecie prezydenta Franklina Delano Roosevelta; po zmianie orientacji politycznej na Partię Demokratów w latach 1941–1945 wiceprezydent USA, następnie w latach 1945–1946 sekretarz handlu. Po rozłamie w Partii Demokratycznej przed wyborami prezydenckimi w 1948 frakcja liberalna mianowała go kandydatem na prezydenta przeciwko kandydaturze urzędującego prezydenta Harry’ego S. Trumana, popieranego przez większość członków partii.

A niczego nie dotrzymał.
 Stalin z nas się w kułak śmieje.
 My do niego zaś wytwornie.
 „Dali” mówi „Lwów i Wilno,
 Może dadzą Kalifornię”.
 I podgryza nas tu w kraju,
 I szpieguje, ile wlezie,
 A to wszystko za dolary,
 Cośmy dali mu w „*land-leas’ie*”.
 Kto chce Meada, ten popiera
 I Wallace’a, i Peppera.
 A to znaczy, niech Bóg strzeże,
 Stalin przyjdzie po Peppera.
 Jeśli nie chcesz, by dobrobyt
 I twą wolność diabli wzięli,
 Głosuj na tych, którzy wszystko,
 Co dziś mamy, przewidzieli.
 Wołaj głośno: Precz z Stalinem!
 Polska musi znów być wolna!
 Głosuj na tych, którzy kiedyś
 Głosowali na Lincolna.
 Czy chcesz wiedzieć, co rząd da ci,
 Gdyby wreszcie demokraci
 Nie odeszli sobie w cień?
 Ani mięsa, ani chleba
 I niczego, co ci trzeba,
 Lecz *RED PEPPER* cały dzień.
 Mięsa nie ma, z cukrem bida,
 Ciągłe strajki, nędzny byt.
 Narodowi nie trza Meada,
 Lecz potrzebny mu jest *meat*⁹.

Trudno dziś ocenić, na ile opinie zdecydowanego wyznawcy wartości konserwatywnych (jak należałoby nazwać Lechonia, mając na uwadze amerykański duopol: republikanie *versus* demokraci) o przedstawicielach przeciwnego obozu politycznego były trafne i słuszne. Najwyraźniej „agit-

⁹ Pierwodruk w artykule B. Dorosz, *Archiwum Jana Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku. Relacja z badań*, „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 3.

ka” ta adresowana była przede wszystkim do starej Polonii amerykańskiej (wywodzącej się z emigracji „za chlebem” z przełomu XIX i XX w.), która ciężką pracą osiągnęła w Stanach Zjednoczonych względny dobrobyt materialny, odwołuje się bowiem do dobrze przez nią rozumianych argumentów ekonomicznych. Nawiązanie zaś do amerykańskiej klęski w Pearl Harbor świadomie wykorzystuje powszechną w tej grupie etnicznej chęć utożsamiania się z nową ojczyzną, czego nie można było lekceważyć wobec istotnej wówczas jej siły wyborczej. Do środowiska emigracji niepodległościowej po II wojnie światowej (która do dziś podkreśla swoją odrębność od Polonii) skierowane są frazy o zdradzie aliantów w Jałcie i utracie Lwowa i Wilna – siła owych argumentów miała trafić do tych, którzy nie chcieli albo nie mogli wrócić po wojnie do Polski urządzonej według pojałtańskiego porządku, albo też nie mieli gdzie wrócić, bo ich ojczyste ziemie – Kresy – znalazły się poza powojennymi granicami Polski. W odniesieniu do poetyki tego utworu nie można natomiast nie zauważyć wykorzystanych w nim elementów semantycznej gry językowej i stosownie dobranych rymów: *red pepper* (czerwony pieprz) i demokrata Pepper czy Mead i *meat* (mięso). Nader skromny to wszakże okruch satyry politycznej, jeśli porównać ten wiersz z przedwojennym dorobkiem Lechonia w tej dziedzinie, jakim były *Szopki polityczne* „Pikadora” i „Cyrulika Warszawskiego”¹⁰. Ówczesni krytycy cenili go za trafnie skierowane ostrze bezlitosnej satyry, on sam zaś, obracając się w towarzyskich kręgach polityków, przypisywał sobie wiedzę i umiejętności, których odmawiał niekiedy współautorom („bardzo brak w tym wszystkim orientacji politycznej”¹¹), własną pasję i zjadliwość usprawiedliwiając tym, że „jad piekielny mam na końcu stółki i nie znam miary, kiedy mnie coś oburzy”¹².

Inne powstałe na emigracji wiersze ulotne Lechonia różnią się zdecydowanie charakterem – mają wręcz prywatny wymiar. Określane jako „sztambuchowe” prowokują przede wszystkim pytanie o adresatów czy okoliczności ich powstania w związku z wybranymi postaciami – nieko-

¹⁰ Zob. M. Hemar, J. Lechoń, A. Słonimski, J. Tuwim, *Szopki Pikadora i Cyrulika Warszawskiego 1922-1931*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 2013, 433 s.

¹¹ J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej...* [list z 23 lutego 1930 r.], s. 94.

¹² Tamże [list z 13 marca 1926 r.], s. 41.

niecznie powszechnie znanymi (jak chciałaby słownikowa definicja). Nie jest to wszak zadanie ani łatwe, ani oczywiste.

Wśród moich „amerykańskich zdobyczy” znalazł się unikatowy druk zatytułowany *Polish Village Paradox, N.Y. Polskie letnisko i uzdrowisko w górach Adirondacks*¹³. Jest to dość obszerny, bogato ilustrowany i prezentujący lokalne fotografie folder reklamowy w języku polskim, który przekonywał emigrantów poszukujących miejsca na letni wypoczynek, że:

Polak, tęskniący za Krajem, w górach Adirondacks znajdzie bodajże najwięcej swojskiego krajobrazu. [...] – „Przysięgnąłbym” – powiedział jeden z zeszłorocznych gości – „że na te dwa tygodnie wyjechałem z Ameryki do Polski” – „Naturalnie” – odpowiadaliśmy w takich wypadkach. – „Paradox – to Polska. Może kiedyś przyłączymy się do Stanów Zjednoczonych jako 49-y stan, ale na razie to Polska”. – I znakiem tego w tym roku po granicach Paradoxu poustawialiśmy roгатki z Orłem Białym, zaś niezgrabną nazwę pensjonatu – „Paradox House” zamieniliśmy na „Polish Village”.

Druk otwierają *Wyjątki z Księgi Gości Paradoxu*, na czele zaś znajdujemy wierszyk Lechońa:

Wciąż o Polsce tu się marzy,
Serce, wzrok i słuch zachwyca;
To Augustów, to Krynica!
Co za kuchnia gospodarzy!
Każdy mówi: „Znów za rok się
Zobaczymy w Paradoxie!”¹⁴.

Najpewniej utwór ten – dość niewyszukany w formie i, jak wolno przypuszczać, skreślony raczej „naprędce” – powstał w 1945 r., Lechoń pisał bowiem do Mieczysława Grydzewskiego jesienią tegoż roku: „Paradox jest to własność Gieysztorów teraz nabyta – cudo w górach nad jeziorami. Był tu

¹³ Druk w posiadaniu piszącej te słowa, ofiarowany jej przez córkę właściciela Paradoxu, Barbarę z Gieysztorów 1° Krzywicką, 2° Świdorską; cytaty pochodzą z tego folderu.

¹⁴ Wiersz po raz pierwszy w druku znalazł się w edycji J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzieli, Warszawa 2016, s. 84.

przez lato pensjonat w bardzo polskim stylu bałagańsko-czarującym”¹⁵, jako że licznie ściągało tu polskie towarzystwo, m.in. Maria Modzelewska, Halina i Ignacy Matuszewscy, Stefania i Zygmunt Klingslandowie, Halina i Kazimierz Wierzyńscy, którzy właśnie z „Paradoxu” pisali do przyjaciela w liście z 17 sierpnia 1946 r.: „Miła pamięć o Tobie trwa tu nienaruszalnie”¹⁶.

Bywalczyni tego pensjonatu, Irena Lorentowicz, w książce wspomnieniowej poświęciła mu osobny rozdział zatytułowany *Jezioro Paradoks*, ukazując niezwykle uroki tego miejsca i kreśląc ciekawą sylwetkę jego właściciela. Był nim Władysław Gieysztor:

szlagon nad szlagony, człowiek niezwykle, żyjący w świecie własnych imaginacji, nadużywający zaufania na prawo i lewo, a przecież czarodziej nad czarodzieje, którego fantazjom trudno się było oprzeć. [...] Jednym z najciekawszych jego wyczynów było stworzenie polskiego osiedla, „polish village” [...]. Cała jego gospodarka nad jeziorem Paradoks była wielki paradoksem. [...] potrafił jednak wywołać nastrój polskości, chyba siłą jakiejś magii. W głównym domu [...] na stole leżał album ze starymi fotografiami, które w zamyśleniu przerzucał Lechoń¹⁷.

Klasyczny krótki przypis biograficzny do tej postaci mógłby brzmieć tak: Władysław Gieysztor (1892–1960), ekonomista; przed wojną m.in. kierownik wydziału prawnego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w latach 1920–1930 redaktor naczelny tygodnika „Przemysł i Handel”, od 1930 r. redaktor pism „Polska Gospodarcza” i „The Polish Economist”; zasłużony dla budowy portu i miasta Gdyni. Od wojny przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie m.in. prowadził firmę „Art Church Interiors” (artystyczne dekorowanie wnętrza kościelnych); po 1956 r. powrócił do Polski.

Nie sposób jednak zignorować inne informacje Ireny Lorentowicz, że Gieysztor „na początku wojny bohatercko przekraczał jako emisariusz polski kilkakrotnie granice, zahaczył o Paryż”. Rozwinięcie tego intrygującego – i w kontekście historycznym wcale niebagatelnego – wątku można

¹⁵ M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 1–2, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 1, s. 136.

¹⁶ J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956...*, s. 83.

¹⁷ I. Lorentowicz, *Oczarowania*, Warszawa 1972, s. 249–254.

znaleźć w innych wspomnieniach, z których wynika, że ów „mag, czy też magik” (określenia Lorentowicz) po wybuchu II wojny światowej i po szczęśliwym umieszczeniu rodziny w Nicei, w grudniu 1939 r.

zgłosił się na emisariusza (pseud. „Hoffman”) do tworzących się władz podziemnych w Polsce. Po uzyskaniu odpowiednich instrukcji od najwyższych polskich władz w Angers i Paryżu pojechał na Węgry, skąd wraz ze swoim przyjacielem Jerzym Michalewskim (pseud. „Dokładny”), wyposażeni w odpowiednią pocztę i pieniądze na robotę w kraju, zostali przetartą trasą kurierską przerzuceni przez granicę i dalej do Warszawy¹⁸.

Okazuje się jednak, że owa tajna wyprawa miała też zaowocować na emigracji, w środowisku formującego się rządu na uchodźstwie, ponieważ

pośród licznych pisemnych raportów i ustnych meldunków, jakie wiózł ze sobą Władysław Gieysztor, [...] znajdowało się oświadczenie przedstawicieli Stronnictwa Ludowego w kraju stwierdzające, że nie uważają prof. Kota za oficjalnego przedstawiciela tego stronnictwa i że ostrzegają rząd w Paryżu i Angers przed jego osobą. Z tą chwilą Kot wypowiedział otwartą walkę Gieysztorowi w myśl zasady „ja Pana zniszczę”. Tak została ukoronowana niezwykle ofiarna misja Władysława Gieyszтора z Paryża do Polski w styczniu 1940 roku¹⁹.

Tej wyprawie poświęcił późniejszy właściciel Paradoxu artykuł o podziemiu politycznym w Polsce zatytułowany *U Arciszewskiego w Warszawie*²⁰, ogłoszony w redagowanym przez Lechonia w Nowym Jorku „Tygodniku Polskim”.

Warto tu dodać, że wcześniej niż fascynacja Paradoxem połączyła Gieyszтора i Lechonia co najmniej niechęć do ministra Stanisława Kota, któremu poeta „zawdzięczał” cofnięcie z końcem 1943 r. rządowych dotacji na wydawanie „Tygodnika”, uznanego przez ministra informacji i dokumentacji za pismo „nie spełniające pokładanych w nim nadziei”. W istocie problem stanowiła jego linia polityczna, redakcja krytykowała bowiem politykę zagraniczną rządu, oceniając ją jako zbyt ugodową, a wobec Związku Radzieckiego szczególnie ustępliwą.

¹⁸ T. Pawłowicz, *Obraz pokolenia*, Kraków 1999, s. 72.

¹⁹ Tamże, s. 91.

²⁰ W. Gieysztor, *U Arciszewskiego w Warszawie*, „Tygodnik Polski” (Nowy Jork) 1944, nr 49.

Gieysztor był także autorem szeregu artykułów publikowanych na łamach „Tygodnika”. I tak m.in. u niegdysiejszego aktywnego działacza gospodarczego i redaktora pism ekonomicznych nie dziwi studium z pogranicza polityki i ekonomii *Gdzie będą Sowiety po wojnie?*²¹; u mieszkańca Kamiennej Góry w Gdyni nie zaskakuje artykuł *Niemiecki Katyń*²² o wymordowaniu obrońców tego miasta; u „społecznika” zainteresowanego problemami środowiska emigracyjnego tekst wyrażający troskę *Czy naprawdę młodzież polska w Ameryce jest stracona dla Polski?*²³ oraz wyznaczający *Wielkie zadanie*²⁴, jakim według autora miała być konieczność sprowadzenia do Stanów Zjednoczonych Polaków z obozów wyzwalanych na terenie Europy. Zaskakiwać może natomiast kilka opowiadań²⁵, tekstów o charakterze reportażowym z podróży po Ameryce²⁶, a przede wszystkim zapowiadana przez „Tygodnik” jako przygotowywana do druku książka (powieść?) pod wymownym tytułem *Rozbitki*²⁷.

Ów chwytający się różnych aktywności biznesmen nie został jednak przez Lechonia dobrze odnotowany ani w jego korespondencji z przyjaciółmi – w liście do Wierzyńskich pisze o nim „szalony Gieysztor”²⁸ – ani w *Dzienniku*, w którym 26 grudnia 1949 r. zanotował po powrocie z Waszyngtonu:

Przyjechałem w nocy, aby rano móc pojechać na Long Island na ślub Jerzego Krzywickiego, któremu miałem służyć za świadka. [...] Ale ponieważ nie zdarzyło się, aby cośkolwiek, do czego miesza się teść Krzywickiego, Gieysztor, było

²¹ „Tygodnik Polski” 1944, nr 25.

²² „Tygodnik Polski” 1945, nr 6.

²³ „Tygodnik Polski” 1943, nr 48.

²⁴ „Tygodnik Polski” 1945, nr 23.

²⁵ W. Gieysztor, *Stary proboszcz*, „Tygodnik Polski” 1943, nr 20; *Stasiek i Franek*, tamże, 1943, nr 22; *Szare dni wygnańcze*, tamże, 1944, nr 11; *Walentowa*, tamże, 1944, nr 18.

²⁶ W. Gieysztor, *Na Majnach (u litewskich i polskich górników w Pensylwanii)*, „Tygodnik Polski” 1943, nr 13; *Na preriach w „Nieboracze”*, tamże, 1944, nr 1, opowiadający o Polakach w Nebrasce.

²⁷ W. Gieysztor, *Tragedia emigracji (z niewykończonej książki pt. „Rozbitki”)*, „Tygodnik Polski” 1944, nr 44; *Rozmowa przy kominku (z przygotowanej do druku książki pt. „Rozbitki”)*, tamże, 1945, nr 14.

²⁸ J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956...*, s. 85.

załatwione jak należy – więc samochód, który miał mnie zabrać, nie przyjechał, i w rezultacie nie pojechałem [...]”²⁹.

„Pan na Paradoksie” (jak go nazwała Irena Lorentowicz) najwyraźniej budził u poety zgoła inne emocje niż sam Paradox.

Przeciwnie niż dwie inne postacie obdarowane przez niego specjalnie dla nich napisanymi wierszami, które zupełnie przypadkiem znalazłam w 2000 r. w Houghton Library na Harvard University (głównym powodem mojej tam wizyty było wówczas szukanie uznanych za zaginione listów Lechonia do Grydzewskiego). Archiwalia Lechonia okazały się tam zaskakująco liczne; w zbiorze jego korespondencji i wśród książek z jego dedykacjami natrafiłam na dwa drobne, sentymentalno-liryczne wiersze, o których pewno i sam poeta wkrótce zapomniał, chociaż powstanie jednego z nich poświadczył w *Dzienniku* 2 stycznia 1953 r.: „Napisałem dwie zwrotki «madrygału» dla Cecylii Burrowej z podziękowaniem za bardzo na czasie podarek noworoczny. Słowo daję, że ten wierszyk to prawie literatura”³⁰.

„Literatura ulotna” – w sensie jak najbardziej dosłownym – bo też ten poetycki okruch zapisany został na tradycyjnej (w iście amerykańskim smaku i stylu artystycznym utrzymanej) okolicznościowej karcie na Boże Narodzenie i tylko szczęśliwy traf zrządził, że gdy opadły świąteczne nastroje, nie wyrzucono jej do kosza wraz z wieloma innymi otrzymanymi życzeniowymi karnetami.

Mościa Kasztelanowo! Dzięki za dar hojny,
Którego cenę zwiększa, że z tak pięknej ręki.
Chciałbym być Kochanowskim, by opiewać wdzięki
Osoby tak uroczej, chociaż tak dostojnej.

Wpśród blasków światowych rzuć czasem oczyma
Na kartkę, której skromność mnie samego wstydzi,
Lecz wśród Twych wielbicieli, sam Pan Bóg to widzi,
Na pewno są możniejsi, wierniejszego nie ma.

Cesi na Nowy Rok 1953
Leszek

²⁹ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1–3, oprac. R. Loth, Warszawa 1992–1993, t. 1, s. 162–163.

³⁰ Tamże, t. 3, s. 6.

Dlaczego „madrygał”? Odpowiedzi – nieco przewrotnej – należy szukać w specyfice tego gatunku poetyckiego; był to zwykle „krótki utwór o tematyce miłosnej, zawierający wyszukany i dowcipnie przesadny komplement, adresowany do damy serca”, a w dawnych wiekach był najbardziej charakterystycznym przejawem poezji dworskiej³¹. Kimże zatem była dama obdarowana tak kunsztownym drobiazgiem?

Pani Cecylia Burr z domu Wasiłowska (1886–1964), urodzona w Polsce, pojawiła się w emigracyjnym życiu Lechonia już jako wdowa po amerykańskim milionerze, George’u Howardzie Burr³².

W pamięci polskiego środowiska w Nowym Jorku mogła się zapisać jako mecenaska poety; m.in. w lutym 1948 r. nie tylko przewodniczyła Komitetowi Organizacyjnemu Wieczoru Jubileuszowego Jana Lechonia, ale rozsyłając elegancki ozdobny druk z informacjami o tym wydarzeniu, zachęcała także do ofiarności na rzecz poety:

Grono przyjaciół naszego Wielkiego Poety Jana Lechonia, z okazji 30-lecia jego pracy literackiej, pragnie złożyć mu Dar Jubileuszowy, któryby był mu pomocą w dalszej jego pracy literackiej dla Narodu Polskiego. Prosimy o przyczynienie się do tej akcji na ręce Mrs. George H. Burr, The Towers The Waldorff-Astoria³³.

Sama zaś złożyła hojną donację „for J. Lechoń benefis” w wysokości jednego tysiąca dolarów, a później zbierała nadsyłane przez innych czeki. Natomiast w trakcie uroczystości wraz ze swą *dame de compagnie*, Janiną Higersberger-Kulikowską (przez przyjaciół zwaną Żancią, o której będzie dalej mowa), zajmowała się sprzedażą dzieł poety. Podobnie w kwietniu 1955 r. współorganizowała i wsparła szczerze „Wieczór Jana Lechonia”, dla którego doskonałym pretekstem okazało się wydanie w 1954 r. w Londynie jego *Poezji zebranych 1916–1953*.

³¹ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich...*, s. 291.

³² George Howard Burr (1866–1939) był bankierem i brokerem giełdowym, w czasie I wojny światowej pełnił funkcję komisarza Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Paryżu, został oficerem francuskiej Legii Honorowej; Cecylia była od 1925 r. jego drugą żoną.

³³ Druk z archiwum B. Dorosz.

Obdarowywała przyjaciela cennymi i pełnymi uroku drobiazgami, co Lechoń skwapliwie odnotowywał w *Dzienniku*, relacjonując m.in. przebieg swoich imienin w marcu 1954 r.:

Cesia Burrowa przyniosła mi *argent repoussé* angielski z końca XVII wieku, cudny kufel – prezent, który nie tylko wzbogacił i upiększył mój pokój, ale z którym i ofiarodawczyni było do twarzy, jak w sukni pięknej, kosztownej, a dyskretnej³⁴.

Wielokrotnie też na co dzień służyła mu pomocą finansową, konkurując w tym względzie z inną hojną sponsorką poety, Ireną Cittadini (mecenaską wielu polskim artystom, m.in. Karolowi Szymanowskiemu); w *Dzienniku* można więc znaleźć taką oto notatkę: „Irena Cittadini do Cecylii Burrowej, odradzając jej oszczędności: «Cóż to? Chcesz być najbogatszą kobietą na cmentarzu?»”³⁵.

Przyjaciele Lechonia, świadomi z jednej strony jego nieustannych pieniężnych tarapatów, z drugiej – swoistego uwikłania w pewien rodzaj zależności od mecenaski, miewali dla niego różne rady. Doktor „Jachimowicz doradza małżeństwo z Burrową”, pisał Lechoń do Wierzyńskiego³⁶, ten zaś irytował się: „Czytałem o tysiącu dolarach od Burrowej na «Kulturę»³⁷, nie pamiętam, by «Tygodnik» kiedykolwiek znalazł tyle łaski w jej oczach i kieszeni. Usraj się na tę babę, proszę Cię!”³⁸, a kiedy indziej nazywał ją

³⁴ J. Lechoń, *Dziennik...* [notatka z 20 marca 1954], t. 3, s. 331.

³⁵ Tamże [notatka z 15 lipca 1952], t. 2, s. 489.

³⁶ List J. Lechonia do K. Wierzyńskiego z 6 grudnia 1950 r. w: J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956...*, s. 396. Jan Jachimowicz (1902–1989?), lekarz. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim odbywał praktyki specjalizacyjne w klinikach w Paryżu, Berlinie, Londynie i Nowym Jorku, a następnie był ordynatorem na oddziałach wewnętrznych szpitali warszawskich. Należał do wielu towarzystw lekarskich krajowych i zagranicznych. Na emigracji w Nowym Jorku kontynuował praktykę lekarską (był m.in. stałym lekarzem Lechonia).

³⁷ Donacja polsko-amerykańskiej sponsorki pozwoliła na wydanie majowego (5) numeru „Kultury” w 1950 r., co zostało poświadczone na stronie tytułowej informacją: „Numer poświęcony p. Cecylii Burr, Waldorf-Astoria Hotel, New York”.

³⁸ List K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 18 lub 25 lutego 1950 r., [w:] J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956...*, s. 213.

„księżną Mentecaptus zamkniętą w wieży”³⁹, co było aluzją do jej zamieszkiwania na Manhattanie w stałych apartamentach w hotelu Waldorf Astoria (z charakterystycznymi dwiema wieżami).

Bywał w tych apartamentach Lechoń dość częstym gościem. Takiej właśnie wizycie zawdzięczamy jeden z jego późnych wierszy. Najpierw pojawiła się w *Dzienniku* notatka 25 grudnia 1954 r.:

Wczoraj, kiedy szedłem do Cecylii Burrowej na Wilię, Faulkner malutki, w jakimś sobie paletku, w trochę komicznym brązowym niby tyrolskim kapelusiku, wyglądający na jakiegoś polskiego szlagona, zabłąkanego w Nowym Jorku, wszedł akurat przede mną do „Waldorf” i kiedy, wciąż oglądając się za nim, szedłem do windy, słyszałem, jak mówił do portiera: „Mr Stein, please”, i po chwili: „I am Faulkner”. Wśród wyfraczonych panów i dam w norkach i brylantach nikt go nie rozpoznał, wyglądał on w tym hallu jak jakaś postać z Hoffmanna niemal; jak duch z innego świata. Zrobiło mi się bardzo głupio, że byłem ubrany na wieczór, choć jestem biedakiem, a Faulkner – sławą i człowiekiem bogatym. Myślałem sobie, ilem stracił przez te tysiące wieczorów, którym spędził w mym życiu w smokingu czy we fraku, i byłem niedaleki, aby zaczepić Faulknera i powiedzieć mu coś takiego, jak mówili pijacy warszawscy, płacząc w „Astorii” czy w „Adrii” nad swoją nędzą w kamizelki różnych polskich wielkości⁴⁰.

Potem w notatkach dziennikowych od 30 października 1955 r. aż do 6 maja 1956 r. pojawiają się niekiedy skąpe informacje o pisaniu wiersza *Faulkner*; ostatecznie ten przejmujący utwór nosił tytuł *Wiersz do Williama Faulknera spotkanego w hotelu Waldorf-Astoria*⁴¹.

Cecylia Burr oddana była sprawom polskim na różny sposób, m.in. organizowała w swoim domu spotkania polityków amerykańskich i polskich, w których uczestniczył również żywo nimi zainteresowany poeta oraz inni

³⁹ List K. Wierzyńskiego do J. Lechonia z 10 lutego 1954 r., [w:] tamże, s. 527.

⁴⁰ J. Lechoń, *Dziennik...*, t. 3, s. 531.

⁴¹ Tenże, *Poezje...*, s. 199–200. Edytor, Roman Loth, opatrzył ten utwór przypisem: „Wydaje się, że pozostał w niezupełnie zamkniętym kształcie. Nie drukowany za życia poety, opublikowany został z pośmiertnych papierów Michała Sprusińskiego w «Polityce» 1981, nr 24 (13 VI)”. Przypomnijmy, że Michał Sprusiński był jednym z pierwszych badaczy z Polski, któremu w 1978 r. (dzięki stypendium Fundacji Kościuszkowskiej) dane było penetrować archiwum Jana Lechonia przechowywane w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku.

przedstawiciele świata nauki i sztuki; do takich należało wydane przez nią w jej rezydencji w Locust Valley na Long Island śniadanie na cześć gen. Władysława Andersa podczas jego podróży po Stanach Zjednoczonych jesienią 1950 r.⁴²

Był jednak i Lechoń potrzebny tej zaangażowanej w sprawy publiczne damie. Jako redaktor „Tygodnika Polskiego” propagował na jego łamach działalność powstałego w 1944 r. Stowarzyszenia Matek Żołnierzy, któremu pani Burr przewodniczyła. Wspierała ją merytorycznie w stworzeniu na przełomie lat 1947 i 1948 cyklu imprez patriotyczno-artystycznych znanych pod nazwą „Wieczory polskie” (oraz pisywał dla niej inauguracyjne mowy i przemówienia)⁴³.

Wrócił też poeta w życie prywatne sponsorki. Uczestniczył m.in. w zaręczynach jej wnuczki, Cecile Parker, a później w ślubie i weselnym przyjęciu w ekskluzywnym Hotel Plaza na Manhattanie⁴⁴, ocierając się o styl życia amerykańskiego *high-life’u*, poniekąd imponującego temu człowiekowi, zawsze wyczulonemu na wszelkie snobizmy i tzw. światowości.

Paradoksalnie, sam kruchy emocjonalnie, potrafił zdobyć się na ważne dla niej wsparcie w roli współczującego i rozumiejącego przyjaciela. Gdy w lipcu 1950 r. zmarła jej córka, Mary Parker, „Burrowa powiedziała [...] do

⁴² Na marginesie, jako swego rodzaju „ciekawostkę okolicznościową”, można dodać, że wiosną 1951 r. Cecylia Burr podczas wizyty w Londynie została matką chrzestną córki gen. Andersa. Wiadomość ta pojawiła się w liście Kazimierza Wierzyńskiego do Mieczysława Grydzewskiego z 1 marca 1951 r.; poeta, pragnąc, by redaktor pozyskał dla „Wiadomości” bogatą sponsorkę, usiłował skłonić przyjaciela do nawiązania z nią wówczas kontaktu i pisał: „Burrowa wybiera się do Londynu w połowie miesiąca. Podobno Anders «zaprosił ją» na matkę chrzestną swej córki” (M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 2: 1948–1952, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzioły, Warszawa 2022, s. 468–469). Anna Maria Anders (ur. 1950) potwierdziła fakt, że jej matką chrzestną była Cecylia Burr (w rozmowie z piszącą te słowa 19 października 2018 r. w Londynie, podczas inauguracji roku akademickiego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie), dodając, że właśnie na cześć matki chrzestnej otrzymała na chrzcie trzecie imię Cecylia, aczkolwiek później osobiście nigdy Cecylii Burr nie spotkała.

⁴³ Zob. więcej na ten temat: B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, Warszawa 2013, s. 226–230.

⁴⁴ Zob. J. Lechoń, *Dziennik...* [odpowiednio: notatki z 14 stycznia 1951 i 10 marca 1951 r.], t. 2, s. 18 i 69.

Żanci Higersbergerowej: «Zadzwoń do Leszka i powiedz, co mi się stało»⁴⁵, w następstwie otrzymała od poety przejmujący list, w którym pisał m.in.:

Droga Cecyljo,

Całuję Twoje ręce w najczulszym pragnieniu, abys jak najszybciej doznała w Twej żalobie ukojenia i pociechy. Wiem sam z mego życia, że rozstanie się na zawsze z tymi, których kochamy, umiemy przeżyć tylko i zgodzić się znów z życiem, jeśli uwierzymy mocno w ich obecność obok nas.

Kiedy mój ojciec zmarł i pojechałem na jego pogrzeb do Warszawy, musiałem nocą zapalić światło w moim pokoju, bo czułem, że ojciec mój jest obok mnie nie jako zjawia żywego człowieka, ale jako to, co jest w nas nieśmiertelne, jako duch, który przyszedł mi powiedzieć, że będę odtąd zawsze miał w nim tam wysoko orędownika i opiekuna.

Wierząc w Boga, wierzę też, jak wierzyli, przeczuwając go, dawni Grecy, w ów świat platoński, gdzie trwa wiecznie wszystko, co wzniosło się ponad materię i ziemskie żądze: wszystko, co dobre, co piękne, co ofiarne.

Ty, tym coś zrobiła dla Twej córki, co robisz dla innych, łączysz się z tym światem, łączysz się z Nią, i nie ma między Wami rozłąki. Moja droga Cecyljo! To nie żaden frazes, to wiara głęboka, która pozwoliła mi kiedyś czuć na pogrzebie moich bliskich nieziemską pogodę i zgodę z losem⁴⁶.

Jednak to przede wszystkim dla Lechonia podnowojorski dom Cecylii Burr (w małym snobistycznym miasteczku, gdzie napisy na witrynach sklepowych do dziś są po francusku) był spokojną ostoją w okresach psychicznego wyczerpania i miejscem ucieczki od zgiełku i upałów Manhatanu; 28 lipca 1951 r. pisał w *Dzienniku*: „pojechałem do Locust Valley, do Cecylii. Uciekłem z miasta, bo miałem nowe przykrości i nie mogłem już wytrzymać w pokoju, w którym od roku przeżywam same i wciąż te same udreki”⁴⁷. Odnajdywał tam też złudne poczucie łączności z bezpowrotnie utraconym krajem oraz emocjonalnie odczuwaną polskość, *Dziennik* pełen jest więc notatek w rodzaju: „Park Cecylii... Rabaty kwiatów po rosie pachniały tak samo jak w Polsce” (27 sierpnia 1950 r.)⁴⁸; „Jest wieczór w Locust

⁴⁵ Tamże [notatka z 6 lipca 1950 r.], t. 1, s. 341.

⁴⁶ Rękopis w archiwum J. Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce, sygn. Jan Lechoń Paper, collection 005, folder 3.

⁴⁷ J. Lechoń, *Dziennik...*, t. 2, s. 197.

⁴⁸ Tamże, t. 1, s. 389.

Valley. Wiedziałem, jadąc tutaj, jak bardzo jestem zmęczony. [...] Po drodze do Cecylii las młodych brzoźek... Cóż to za poezja raźna, rzeźwa i tak polska, jakby nigdzie indziej tych brzoź nie było” (30 czerwca 1951 r.)⁴⁹; „Pola golfowe koło Cecylii przypominają polskie łąki skoszone...” (7 lipca 1953 r.)⁵⁰.

Takie właśnie nostalgiczne wspomnienia Polski, a w zasadzie Warszawy, podyktowały Lechoniowi inny minipoemacik wpisany w formie dedykacji w jego jedynej wierszowanej powiastce dla dzieci⁵¹, gdy ofiarował ją Janinie Higersberger-Kulikowskiej – poezja to zaiste ulotna, poznać go mogło bowiem tylko bardzo szczupłe grono późniejszych ewentualnych czytelników, wywodzące się spośród jej przyjaciół i znajomych.

21/IV 48

Noc zapada, droga Żanciu,
Gwiazd ciągnąca srebrną wstążkę.
Z pół godziny już się głowią,
Jak podpisać Ci tę książkę,
By przez chwilę zaszumiało
Dobrych wspomnień trenem ślicznym,
Aby bzem Ci zapachniało
(Tym, w Ogrodzie Botanicznym).
Żeby było to, co pragniesz,
Co najbardziej Żancia lubi.
Chciałbym z serca. Lecz wiadomo,
Że nas właśnie serce gubi.
Więc gdy pragniesz, aby dowcip
Jak szampański korek strzelił,
Aby wiersz Ci się rozeźmiał,
Aby rym się rozweselił,
Nagle tęskność Cię ogarnia
Jak na naszą polską wiosnę.
Nagle rymy Ci się płaczą
I już prawie są miłosne.
Wzrok mój goni po Warszawie

⁴⁹ Tamże, t. 2, s. 171–172.

⁵⁰ Tamże, t. 3, s. 159.

⁵¹ J. Lechoń, *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, Londyn 1946, 33 s.

Pełną szyku żywą lalkę
I spojrzeniem rozmarzonym
Chce jej zajrzeć pod woalkę.
Chciałbym iść z nią przez ulice,
Których nie ma i nie będzie.
I coś szeptać jej jak student,
Jak w Warszawie, jak w legendzie.
Droga Żanciu! Widzisz sama,
Że do strasznych idzie rzeczy.
Wiersz mój wzdycha już wyraźnie,
Lada chwila się rozbeczy.
Więc ociera łzę niemęską,
Aż się z wstydu zarumienia.

* * *

Oto wierszyk mój dla Żanci
Zamiast kwiatów od „Złocienia”⁵².

Przez długi czas badań nad polskim środowiskiem w Nowym Jorku Janina Higersberger-Kulikowska, czyli Żancia, wydawała mi się po prostu *dame de compagnie* moźnej pani Burr. W korespondencji do Lechonia, w oficjalnych działaniach na rzecz poety, w jego *Dzienniku* występują zawsze razem: Cesia (bądź Cecyleczka) i Żancia. Mimo wszelkich oczywistych zasług zasobnej milionerki, której szlachetną wolą lub wielkopańskim kaprysem było wspomaganie wiecznie skłopotanego poety, to właśnie ta skromna, istniejąca zawsze obok lub w cieniu swej protektorki Żancia była często ostateczną instancją, a może raczej orędowniczką, do której uciekał się Lechoń, chcąc uzyskać aprobatę dla swoich pomysłów lub zrozumienie dla swoich potrzeb u Cecylii Burr. Była też dla poety ciepłym, nostalgicznym wspomnieniem na zawsze utraconej Warszawy, o czym świadczy inna ofiarowana jej dedykacja na egzemplarzu *Aut Caesar aut nihil* (w londyńskim wydaniu bibliofilskim z 1955 r.): „Drogiej Żanci, która była, jest i zawsze

⁵² Kwaciarnia „Złocien” w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 12, po drugiej stronie bramy budynku, w którym mieściła się kultowa dla skamandrytów cukiernia „Mała Ziemiańska”, gdzie na półpięterku mieli swój legendarny stolik.

będzie dla mnie najdoskonalszym wcieleniem szyku Warszawy. Oddany przyjaciel Jan Lechoń. New York 1955”.

We wczesnych pracach związanych z Lechoniem w przypisach biograficznych na temat Janiny vel Żanci pisałam: „brak bliższych danych biograficznych”, co dla badacza zawsze ma wymiar pewnego rodzaju porażki. Z czasem okazało się, że:

była to osoba wielce zasłużona w kręgach nowojorskiej Polonii, czynna na wielu polach. Ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim (1939). Do Stanów Zjednoczonych dotarła w czasie II wojny światowej przez Meksyk. Była wieloletnią sekretarką Fundacji Kościuszkowskiej (zajmowała się wymianą studentów i naukowców z Polską, sprawami stypendiów i dotacji. Ma szczególne zasługi w udzieleniu pomocy Józefowi Mackiewiczowi). Należała do władz Polskiego Towarzystwa Prawniczego w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Hojnie wspierała Kasę im. Mianowskiego (w latach 1995–2001 przekazała ok. 30 tys. dolarów), z jej datków utworzono fundusz wydawniczy Drogomir (herb Kulikowskich). Po jej śmierci Kasa otrzymała z masy spadkowej ponad 100 tys. dolarów. Należała do dożywotnich członków Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, a w latach 80. XX w. była sekretarzem Zarządu. Była członkiem jury nagrody literackiej Towarzystwa Krzewienia Nadziei. Okazjonalnie pisywała o sztuce (m.in. o malarstwie Tadeusza Styki⁵³). Zmarła we wrześniu 2006 r.⁵⁴

Zmarła zapewne w ukochanej przez siebie i poetę Warszawie... Mając świadomość, że zachowane w archiwum Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce zbiory korespondencji, także z Cesią i Żancią, ważne dla nowojorskiej biografii poety, nie są kompletne, próbowałam szukać niektórych brakujących ogniw. Niestety, wnuczka Cecylii Burr, pani Cecile Parker, z którą udało mi się w 1998 r. nawiązać kontakt, z żalem wyznała, że nie wie, co się stało z tzw. papierami po babce, którymi po jej śmierci zaopiekował się (wówczas już nieżyjący) krewny. Natomiast niezwykle ożywiła się na wspomnienie Janiny Higersberger, Żanci, którą straciła przed laty z oczu z chwilą przeprowadzki towarzyszyki życia jej babki do War-

⁵³ J. Higersberger, *The brilliant art of Tade Styka*, „The Polish Review” (New York) 1945, nr 5.

⁵⁴ J. Zieliński, *Retrospektywna kartomancja*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2013, t. 45–46 (recenzja: B. Dorosz, *Nowojorski pasjans*, Warszawa 2013).

szawy. Podała mi nawet jej warszawski numer telefonu – dla mnie jednak pozostawał stale głuchy...

Wrażenia płynące z lektury „Lechonia wierszy ulotnych” i osnutą wokół nich wiedzę o środowisku polskiej emigracji w Nowym Jorku notuję⁵⁵ ze świadomością, że przywoływane tu wydarzenia pokryła już patyna historii, a uczestniczące w nich postacie z wolna osuwają się w niepamięć. Nie opuszcza mnie jednak głębokie przekonanie, że w dorobku poety nie wolno lekceważyć nawet najbardziej banalnie wyglądającego okrucchu wiersza, ponieważ kryją się za nim ludzie, sprawy i wydarzenia – w jego emigracyjnym życiu ważne i znaczące.

LITERATURA

Polish Village Paradox, N.Y. Polskie letnisko i uzdrowisko w górach Adirondacks – folder reklamowy; druk archiwalny ze zbiorów B. Dorosz.

Harvard University (Cambridge, USA), Lechon Jan Papers, 1899–1956, sygn. bMS Slav 11.

Polski Instytut Naukowy w Ameryce (Nowy Jork), Jan Lechoń Papers, collection 005 – wybrane foldery.

Dorosz B., *Archiwum Jana Lechonia w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku. Relacja z badań*, „Pamiętnik Literacki” 1999, z. 3.

–, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, Warszawa 2013.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 5 bez zmian, Wrocław 2008.

Grydzewski M., Lechoń J., *Listy 1923–1956*, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, t. 1–2, Warszawa 2006.

⁵⁵ Wcześniej o odnalezieniu na Harvard University „madrygału dla Burrowej” i wierszowanej dedykacji dla „Żanci” pisałam w popularnym artykule *Lechonia wiersze ulotne* na łamach nowojorskiego „Przeglądu Polskiego” (Tygodniowego Dodatku Literacko-Społecznego „Nowego Dziennika”) 2001, nr z 8 czerwca, ogłoszonym z okazji przypadającej tego dnia 45. rocznicy tragicznej śmierci poety. Niniejszy tekst tylko w nieznacznym stopniu nawiązuje do tamtej publikacji.

- Hemar M., Lechoń J., Słonimski A., Tuwim J., *Szopki Pikadora i Cyrulika Warszawskiego 1922–1931*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 2013.
- Lechoń J., *Dziennik*, oprac. R. Loth, t. 1–3, Warszawa 1992–1993.
- , *Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku*, Londyn 1946.
- , *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977.
- , *Poezje*, oprac. R. Loth, Wrocław 1990.
- , *Poezje zebrane*, oprac. R. Loth, Toruń 1995.
- Lechoń J., Wierzyński K., *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzieli, Warszawa 2016.
- Lorentowicz I., *Oczarowania*, Warszawa 1972.
- Pawłowicz T., *Obraz pokolenia*, Kraków 1999.
- Sprusiński M., [nota o zainteresowaniach Jana Lechonia Williamem Faulknerem], „Polityka” 1981, nr 24.
- „Tygodnik Polski” (Nowy Jork), wybrane numery z lat 1943–1945.
- Zieliński J., *Retrospektywna kartomancja*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2013, t. 45/46.

Summary

LECHOŃ’S EPHEMERAL POEMS: PEOPLE – ISSUES – EVENTS IN THE NEW YORK PERIOD

The article presents four small poems by Jan Lechoń, unknown so far, written in exile, found by the author in the poet’s archive at the Polish Institute of Arts and Sciences of America (New York) and in the Harvard University (Cambridge) collections, representing a type of ephemeral or occasional poetry. One is clearly politically committed and a propaganda voice in the 1948 US presidential campaign. The others are either dedicated to a significant figure in the poet’s life in exile or are a kind of rhymed dedication. The analysis of the circumstances of their creation makes it possible to present a part of the Polish independence emigration community in New York, with which Lechoń maintained close social contacts.

Keywords: Jan Lechoń, Władysław Gieysztor, Cecylia Burr, Janina Higersberger-Kulikowska, James Michael Mead, Claude Denson Pepper, Henry Agard Wallace, “Paradox” guesthouse, Polish emigration in the United States, ephemeral poetry, occasional poem, campaign, political propaganda, political satire, literary dedication

Streszczenie

Artykuł prezentuje nieznanne dotychczas cztery drobne utwory poetyckie Jana Lechonia powstałe na emigracji, odnalezione przez autorkę w archiwum poety w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce (Nowy Jork) i w zbiorach Harvard University (Cambridge), reprezentujące typ poezji ulotnej czy okolicznościowej. Jeden ma charakter utworu wyraźnie zaangażowanego politycznie i stanowił propagandowy głos w kampanii prezydenckiej w USA w 1948 r. Pozostałe albo są poświęcone znaczącej postaci w emigracyjnym życiu poety, albo stanowią rodzaj wierszowanej dedykacji. Analiza okoliczności ich powstania pozwala na przedstawienie części środowiska polskiej emigracji niepodległościowej w Nowym Jorku, z którym Lechoń utrzymywał bliskie kontakty towarzyskie.

Słowa kluczowe: Jan Lechoń, Władysław Gieysztor, Cecylia Burr, Janina Higersberger-Kulikowska, James Michael Mead, Claude Denson Pepper, Henry Agard Wallace, pensjonat „Paradox”, emigracja polska w Stanach Zjednoczonych, poezja ulotna, wiersz okolicznościowy, kampania polityczna, propaganda polityczna, satyra polityczna, dedykacja